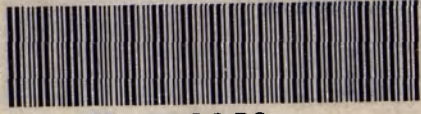


1852/66

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000519570



II 293250

4657/66

92364

293250

II

Polski Związek Zachodni
Rok 1935 — Odczyt nr. 4

Polacy w Niemczech i Niemcy w Polsce na tle ostatnich zmian w stosunkach polsko-niemieckich

Podpisany w roku ubiegłym pakt porozumienia polsko-niemieckiego odsunął na pewien czas aktualność ostrych wystąpień niemieckich przeciwko Polsce na terenie międzynarodowym.

Nie znaczy to jednak, aby temsamem straciły na znaczeniu wszystkie zagadnienia, które dotyczą wzajemnego stosunku obu państw i narodów, a które tak żywo zajmowały w poprzednim okresie uwagę społeczeństwa.

W szczególności zawsze żywe i aktualne pozostają wszystkie zagadnienia, dotyczące sprawy warunków życia i rozwoju ludności polskiej w Niemczech oraz niemieckiej w Polsce.

Nie, co każdego z tych zagadnień dotyczy, nie może być dla społeczeństwa polskiego obojętne. Musimy pilnie czuwać nad tem, aby okres uspokojenia w stosunkach wzajemnych nie był po stronie niemieckiej wyzyskany dla osłabienia i pomniejszenia siły organizacyjnej ludności polskiej w Niemczech i równocześnie dla podniesienia energii i znaczenia ludności niemieckiej w Polsce.

Tymczasem — jeśli przyjrzymy się doświadczeniom roku ostatniego — trudno nam oprzeć się myśli, że jednak okres pokoju znowu wyzyskiwany jest lepiej przez Niemców i po stronie niemieckiej, niż po stronie polskiej i przez Polaków. Dotyczy to zarówno zagadnienia polskiego w Niemczech, jak też zagadnienia niemieckiego w Polsce.

W wyniku porozumienia polsko-niemieckiego władze niemieckie nieco zmieniły swój stosunek do ludności polskiej w Niemczech. Ustały częste poprzednio wypadki terroru fizycznego, uznano nawet prawa ludności polskiej do występowania z pewnemi żadaniami organizacyjnemi i w niektórych wypadkach żądania tego rodzaju uwzględniono.

Księg. Inst. Archiw. St. Onph

28.3.66r. 57



To jedna strona zagadnienia. Lecz jest i druga. Niemcy wyzyskują w całej pełni fakt, że ludność polska w Niemczech wciąż jeszcze żyje pod strachem prześladowania, w wypadku gdy zażąda szkoły polskiej, polskiego nabożeństwa, że ludność ta przyzwyczaiła się już w ciągu całych pokoleń do uważania za właściwe, że dzieci uczą się po niemiecku, a ksiądz prowadzi niemiecką agitację polityczną. Przedewszystkiem zaś Niemcy wyzyskują to, że ludność polska należy do najbiedniejszych warstw, robotniczej i chłopskiej, w związku z czem nie może nawet próbować, aby swoje potrzeby oświatowe i kulturalne mogła zaspokajać z własnych środków.

Niemcy wyzyskują wszystkie te okoliczności w sposób planowy. Mało tego, w ostatnich czasach stworzyli nawet pewną teorię, która ma w ich mniemaniu usprawiedliwić ich postępowanie i uzgodnić z faktem, że z najbardziej miarodajnej strony, bo z ust Kanclerza Hitlera, padły obietnice poszanowania praw i uczuć narodowych ludności polskiej.

Otóż według tej teorii, która znalazła wyraz w przemówieniu pruskiego min. spraw wewnętrznych *Fricka*, gdy wprowadził w urząd nowego nadprezydenta Regencji w Pile, trzeba rozróżniać dwie kategorie obywateli, mówiących językiem polskim. Jedna, to Polacy — ci mogą korzystać z przyznawanych im swobód narodowych. Druga — to ludność, używająca języka polskiego, ale nie należąca do narodu polskiego — ci muszą być utrzymywani w ramach kultury niemieckiej. Oczywiście, cel takiego rozróżnienia jest jasny. Chodzi o to, aby uzależnić zaspokojenie potrzeb narodowych ludności polskiej od tego, czy będzie ona w stanie domagać się tego tak energicznie, by władze niemieckie musiały ją uznać nietylko za mówiącą językiem polskim, lecz również za należącą do Narodu Polskiego.

Ponieważ wszystkie wspomniane wyżej momenty utrudniają bardzo Polakom w Niemczech walkę o zaspokojenie ich potrzeb, stąd też spodziewać się można, że pod płaszczykiem pozornego uznania praw ludności polskiej do rozwoju swych właściwości narodowych i kulturalnych kryć się będzie nadal ta sama praktyka germanizacyjna, którą tak dobrze znamy z czasów przedwojennych, jak też z doświadczeń ludności polskiej w Niemczech w czasie Republiki Weimarskiej.

O tem, że takie są tendencje władz niemieckich, świadczy wymownie niedawna sprawa Gimnazjum Polskiego w Bytomiu, któremu początkowo odmówiono praw publiczności i przyznano je dopiero wskutek ostrego protestu ze strony społeczeństwa polskiego w kraju, przyczem Rząd Polski musiał równocześnie udzielić praw jednemu z wielu gimnazjów niemieckich na terenie naszego Śląska.

O tem, że tak jest, świadczy również nowa zupełnie sprawa, a mianowicie zapowiedź burmistrza w Olsztynie, że każe zburzyć figurę Chrystusa na Kleparzu w Olsztynie, przyczem istotnym powodem tej decyzji jest fakt, że na tej figurze widnieje dawny polski napis: „Idź za mną!”.

To są wszystko przykłady, które każą zachować najdalej idącą ostrożność, jeśli chodzi o szczerłość zapowiedzi nowego kursu w Niemczech w stosunku do ludności polskiej. Ale równocześnie pamiętać trzeba, że tylko w niewielu wypadkach społeczeństwo polskie w kraju może wystąpić z tak energicznym i skutecznym protestem, z jakim wystąpiło w sprawie Gimnazjum w Bytomiu.

W większości wypadków liczyć się trzeba z faktem, że nie będzie to ostre nadużycie siły i przemocy, ale poprostu wyzyskanie omówionych wyżej warunków ciężkiego położenia materialnego ludności polskiej. Stąd też nie będzie mogła być zastosowana metoda protestu, ani też nawet porównania sytuacji prawnej ludności niemieckiej w Polsce, gdyż ze strony formalnej będzie wszystko załatwione w zupełnym porządku i nie będzie nadużycia, ani przemocy, lecz tylko wyzyskanie faktu, że tak znaczna część ludności polskiej w Niemczech nie umie dostatecznie energicznie domagać się uznania swych praw i swej polskości.

Stąd też w tych wypadkach jedynym sposobem zabezpieczenia tych ogromnych rzesz polskich musi być przyjsie im z bezpośrednią pomocą materialną, tak, by czuli silną więź, łączącą ich z całym Narodem Polskim i nie byli zmuszeni oglądać się na dobrą wolę władz niemieckich. Jedynie w ten sposób, pomimo wszystkich deklaracji rządu niemieckiego, będzie można zapobiec temu, by w okresie obecnej poprawy zewnętrznych stosunków politycznych nie była w dalszym ciągu prowadzona planowa i skuteczna akcja germanizowania półtoramiljonowej rzeszy ludności polskiej w Niemczech.

Jest to jedno z tych zadań, od których wypełnienia w pierwszej mierze zależy, czy za paręset lat nie będą przyszłe pokolenia polskie mówiły o pokoleniu współczesnem z tym samym żalem i goryczą, z jakim my dziś mówimy o tych, którzy w tak dotkliwy sposób zaprzepaścili miliony polskich dusz i dopuścili do tego, że ludzie, w których żyłach płynie krew polska i tylko polska, dzisiaj niejednokrotnie są najwierniejszymi sługami germanizmu, najostrzejszymi wrogami polskości.

Od Polaków w Niemczech my mamy prawo żądać wierności dla naszego Narodu, oni mają prawo żądać od nas pomocy na rzecz swych potrzeb narodowych i kulturalnych. W imię dobrze

pojętego interesu polskości na zachodnich rubieżach dzisiejszej Rzeczypospolitej oba te żądania wypełnione być muszą.



Inna zupełnie, niż Polaków w Niemczech, jest sytuacja mniejszości niemieckiej w Polsce.

W tych samych warunkach prawnych, korzystając z tego samego mniej więcej stosunku władz państwowych do swych organizacji i instytucyj, Niemcy w Polsce mogą mieć nie tylko całkowicie zaspokojone swoje potrzeby narodowe i kulturalne, ale nawet mogą jeszcze próbować utrzymywać pod wpływem swych organizacji pewne koła ludności polskiej.

Wypływa to przedewszystkiem z zasadniczej sytuacji gospodarczej i społecznej obu grup ludności. Niemcy w Polsce, to ludzie przeważnie zamożni, gospodarczo zupełnie niezależni, często nawet uzależniający od siebie znaczne grupy miejscowej ludności polskiej. Prócz tego Niemcy ci korzystają z ogromnych wprost pomocy finansowych, idących spoza naszej granicy, czy to w postaci bezpośrednich ofiar i darowizn na cele organizacji i zakładów, czy też w postaci bardzo wygodnych kredytów i zasiłków dla jednostek, prowadzących jakiegokolwiek warsztaty.

W rezultacie otrzymujemy nienaturalne i niemożliwe do pogodzenia się z niem zjawisko. W siedemnaście lat po odzyskaniu niepodległości, na ziemiach czysto polskich i wśród czysto polskiej ludności, w granicach Państwa Polskiego, organizacje niemieckie starają się prowadzić działalność, której celem ma być wypełnienie bismarekowskiego testamentu: germanizowanie ludności polskiej.

Stan ten, budzący uzasadnione oburzenie ludności polskiej, można było zawsze zauważyć na terenie Śląska, gdzie od szeregu lat czynniki społeczne, a w pierwszym rzędzie Polski Związek Zachodni, muszą co roku prowadzić wyteżoną akcję, której celem jest niedopuszczenie do tego, aby pod wpływem majstrów niemieckich, albo też poprostu za pieniądze organizacji niemieckich, zgłaszano do szkół mniejszości dzieci polskie, nie znające zupełnie języka niemieckiego.

Ostatnio znów jesteśmy świadkami innego zjawiska, którego terenem były niektóre powiaty Pomorza, a nawet i Wielkopolski.

Oto organizacje niemieckie rozpuszczają pomiędzy ludnością polską wiadomości, że każdy, kto się poda za Niemca, może liczyć na uzyskanie kilkudziesięciu złotych zapomogi. Zapomoga taka w okresie kryzysu gospodarczego, to rzecz nie do odrzucenia. W rezultacie znajdują się Polacy, którzy z głupoty, nędzy czy podłości składają odpowiednie deklaracje, zabiegając nieraz na-

wet u władz administracyjnych, czy samorządowych, aby im poświadczono, wbrew prawdzie, że należą oni do mniejszości niemieckiej. Albo też w innych wypadkach Polacy ci składają deklaracje, że chcą należeć do organizacji niemieckiej, znowu dlatego, by za złożenie takiej deklaracji otrzymać pewną sumę pieniędzy.

Tego rodzaju handel duszami ludzkimi w każdych warunkach i w każdych okolicznościach musiałby być napiętnowany, jako zjawisko w najwyższym stopniu niemoralne i gorszące, a więc pociągające za sobą konieczność zdecydowanego wystąpienia ze strony zarówno społeczeństwa, jak władz państwowych.

W naszych warunkach jest to jeszcze coś więcej. Ze strony Polaków, ulegających pokusie, jest to najhaniebniejsze wyparcie się swego Narodu, które powinno pociągnąć za sobą wyrzucenie pza nawias uczciwych ludzi i otoczenie pogardą takich sprzedawczyków.

Ze strony organizacji niemieckich jest to nadużycie dobrej woli Narodu i Państwa Polskiego, jest to niebezpieczna próba prowokowania uczuć i cierpliwości społeczeństwa, które nie stawia żadnych przeszkód dla swobodnego rozwoju narodowego życia Niemców w Polsce, ale które nie może pozwolić na to, aby dzisiaj, w wolnej Polsce, organizacje niemieckie chciały opierać swoją działalność na antypolskich wzorach i metodach dawnych Otmarkenvereinów. Stąd też pod adresem tych niemieckich organizacji musi paść stanowcze ostrzeżenie, które powinno być zapamiętane raz na zawsze: „Od dusz polskich i od ludności polskiej wara! Wszelka tego rodzaju robota, to zły posiew, który chrybnych owoców napewno przynieść nie może! Ostmarkenvereinów na ziemi polskiej tolerować nie będziemy! Kto tego nie rozumie, dla tego niema miejsca w Polsce i na ziemi polskiej!”

Tego rodzaju ostrzeżenie pod adresem organizacji niemieckich nie może pozostać bez rezultatu. Jednakże nie trzeba się ślzić, by wystarczyło ono dla usunięcia wszystkich ujemnych stron tego silnego wzmożenia organizacyjnej działalności Niemców w Polsce, jaka ujawniła się w ostatnich latach, to jest właśnie w okresie zawartego porozumienia polsko-niemieckiego.

Wzmożenie to jest faktem bezspornym. Wynika ono częściowo może ze stosunku władz administracyjnych, które — wypełniając wiernie wszystko, co wynika z konstytucji polskiej i z ducha napisanego w roku ubiegłym porozumienia — nie krepują niczem pełnej swobody organizacyjnej życia mniejszości niemieckiej. Częściowo może to być wynikiem walki politycznej, którą dwa obozy niemieckie prowadzą przeciwko sobie, ale skutkiem jest przede wszystkim to, że każdy Niemiec przyjmuje dziś bardzo czynny udział w życiu politycznym po jednej,

czy po drugiej stronie, to jest albo w „Deutsche Vereinigung”, albo w „Jungdeutsche Partei”. Mniejsza jednak tutaj o przyczyny, sam fakt nie ulega wątpliwości: od dłuższego czasu jesteśmy świadkami żywej mobilizacji i organizacji wszystkich niemieckich sił na terenie całego Państwa Polskiego.

Tego rodzaju fakt nie byłby sam przez się groźny. Odsetek ludności niemieckiej w Polsce jest już dzisiaj bardzo niewielki. Powiatów, na których terenie ludność niemiecka w Polsce może odgrywać jeszcze pewną rolę liczebną, jest dziś zaledwie kilka. Stąd nieraz daje się słyszeć pogląd, że zagadnienie niemieckie w Polsce samo przez się nie kryje w sobie tego rodzaju poważnych niebezpieczeństw, by zajmować się niem szczególnie żywo.

Pogląd tego rodzaju, być może, nie byłby pozbawiony słuszności, gdyby nie jedna okoliczność.

Oto omówionemu już wzmożeniu energii organizacyjnej niemieckiej na terenie Pomorza, czy Wielkopolski, nie towarzyszy równe wzmożenie energii organizacyjnej polskiej. Przeciwnie, — można i należy stwierdzić to z całą jasnością — w wielu wypadkach właśnie na terenie tych powiatów pogranicznych, gdzie Niemcy rozwijają największą aktywność, organizacje polskie nie wykazują dostatecznej siły i żywotności.

I tutaj dopiero leży najpoważniejszy bodaj punkt całego zagadnienia. Nawet słabsza liczebnie garstka Niemców, rozwijająca jednak żywą działalność i mobilizująca wszystkie swe siły, może mieć istotne znaczenie, o ile po stronie polskiej będzie napotykała tylko na bierność, apatję, uśpienie.

Dopiero to zestawienie: rozpad organizacyjny i energia garstki mniejszości niemieckiej, bierność i apatja ogromnej większości polskiej — to zestawienie może dopiero kryć w sobie re-bezpieczeństwo, że i po naszej stronie granicy okres pokoju i porozumienia lepiej będzie wyzyskany przez stronę niemiecką, iż przez stronę polską.

Lecz z tego zestawienia i z tego faktu jasne już płyną wskazania na przyszłość najbliższą. Kierunek rozwoju wypadków, zagadnienie, czy siły polskie będą rosły, czy malały w stosunku do sił niemieckich, zależy w pierwszej mierze od energii organizacyjnej społeczeństwa polskiego wszędzie, a w powiatach przygranicznych i posiadających pewną liczbę mniejszości niemieckiej w pierwszym rzędzie.

Całość programu polskiego „frontu zachodniego”, a w programie, łączącego w społeczeństwie polskim tych wszystkich, którzy zdają sobie sprawę, że podpisane w roku zeszłym porozumienie polsko niemieckie nie może zwolnić Narodu Polskiego od obowiązku baczego czuwania nad wszechstronnym rozwojem

polских na pograniczu polsko-niemieckiem — obejmować musi następujące punkty:

1. utrzymanie czujności społeczeństwa,
2. gromadzenie środków na potrzeby kulturalne ludności polskiej w Niemczech, nad czem czuwać musi i powinien cały Naród Polski,
3. utrzymanie żywego napięcia polskich sił organizacyjnych wszędzie, gdzie występuje chociażby najdrobniejsza, lecz zorganizowana mniejszość niemiecka. Nad wypełnieniem tego punktu czuwać musi przede wszystkim społeczeństwo trzech naszych województw zachodnich.

Pozatem pozostaje jeszcze jedna dziedzina, to jest utrzymanie orężnej sprawności Narodu przez rozwój polskiej siły zbrojnej. Nad wypełnieniem tego punktu czuwają i czuwać niewątpliwie będą polskie władze państwowe.

Tylko w oparciu o całość tego programu możemy z pełną ufnością i zadowoleniem patrzeć w przyszłość stosunków na naszej granicy zachodniej, z tem przeświadczeniem, że o ile w naszej przeszłości historycznej potrafiliśmy wygrywać wojny, to obecnie potrafimy nie przegrywać i pokoju.

Hasłem naszym jest i pozostać musi: „Frontem na Zachód”!



POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 20

Wydział Prasowy — Poznań, Fredry 7.

Druk Dziennika Poznańskiego S. A. w Poznaniu

657/6

H 199 - 69 5-

H 556/6

87-63

2856

293250

II